

Spójność: budować wewnętrzny porządek

Jedną z cech dojrzałej osobowości jest umiejętność łączenia intensywnego działania z wewnętrznym porządkiem i pokojem. Najnowszy artykuł na temat kształtowania osobowości.

03-09-2017

Kiedy św. Augustyn, będąc już starcem, pisał: "*pax omnium rerum tranquillitas ordinis*", pokój zapanuje

wszędzie, jeśli poszczególne rzeczy będą na swoim miejscu [1], mówił to z doświadczenia osoby, której uwagę zaprzętały ciągle różnego rodzaju zajęcia: opieka nad powierzoną mu częścią Ludu Bożego, intensywne nauczanie i wyzwania niespokojnych czasów, pełnych zmian społecznych i kulturowych. Nie jest to więc aforyzm napisany w spokoju zaciszego schronienia, ale w zgiełku codziennego życia, ze wszystkimi jego niespodziankami i zmianami. Spójność życia tego świętego była wynikiem codziennej walki, a wraz z upływem lat wysiłek wkładany w dążenie do skupienia umacniał coraz bardziej jego charakter.

Jedną z cech dojrzałej osobowości jest umiejętność łączenia intensywnego działania z wewnętrznym porządkiem i pokojem. Osiągnięcie tej równowagi zakłada pewien wysiłek: również św. Josemaría mówił o swojej walce na

tym polu. „Chciałbym zobaczyć, jakbyś się czuł w mojej sutannie – mówił do kogoś, kto wspominał mu o spowodowanych przez pracę trudnościach w dbaniu o własną formację. – Bo ja również pracuję na kilku etatach. Na tym bałaganie musimy budować porządek” [2]. Porządek, spójność życia, to łup, który zdobywamy, moneta po monecie, w bitwach toczonych każdego dnia: „rozpoczynanie najpierw mniej przyjemnego, lecz pilniejszego zadania, [...] wytrwałe spełnianie do końca drobnego nawet obowiązku, który można było zaniedbać, albo nieodkładanie na jutro tego, co powinniśmy zrobić dzisiaj. A wszystko to po to, aby sprawić radość naszemu Ojcu Bogu!” [3].

Panowanie nad sobą

Ta walka dotyczy nie tylko spraw, którymi się zajmujemy i zajęć

wypełniających nasz dzień, ale również naszego serca. Bez tego wewnętrznego tętna porządek byłby tylko zarządzaniem czasem, „optymalizacją procesów”, wydajnością produkcji, a nie dowodem prawdziwej dojrzałości chrześcijańskiej. Spójność chrześcijanina buduje się w ciągłym przepływie z wewnątrz na zewnątrz i z zewnątrz do wewnątrz; wzrasta wraz z panowaniem nad sobą, porządkiem w działaniach zewnętrznych, skupieniem wewnętrznym i roztropnością.

Liczne są przeszkody, które utrudniają osiągnięcie tej wewnętrznej harmonii. Chociaż doceniamy ogromną atrakcyjność pełnego życia chrześcijańskiego, często doświadczamy różnych, nieraz przeciwnych skłonności. Święty Paweł wyraził to dobitnie: *A zatem stwierdzam w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro, narzuca mi*

się zło. Albowiem wewnętrzny człowiek we mnie ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym. W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu[4]. Czujemy jedno, a chcemy drugiego, zauważamy, że jesteśmy rozdarci między tym, na co mamy ochotę, a tym, co powinniśmy zrobić i czasami zaćmiewa się nam wzrok. Może nawet nam się wówczas wydawać, że ostatecznie nic się nie stanie, jeśli będziemy trochę niespójni, co wskazuje na leżącą u podstaw niestałą miłość czyli dwulicowość.

Mimo wszystko, przypomina się nam jednak pochwała, jaką nasz Pan skierował do Natanaela! „Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępu”[5]. Ten, kto stara się postępować zgodnie z głosem Boga rozbrzmiewającym w jego sumieniu, wzbudza spontanicznie wielki szacunek: ludzie wyciosani z jednej

bryły przyciągają, bo wszystko w nich tchnie autentycznością.

Natomiast podwójne życie, szukanie rekompensat (choćby nawet małych), brak szczerości, sprawia że oblicze duszy się mąci. Ponieważ wszyscy jesteśmy narażeni na drobne odchylenia od obranego kursu, musimy być szczerzy i wytrwale je korygować. W ten sposób unika się niebezpieczeństwa dryfowania na szerokich wodach życia.

Grać muzykę Boga

Gdy wprowadzamy porządek w swoim wnętrzu, nie chodzi tylko o to, by rozum „panował” nad wyobraźnią i kierował siłą uczuć i emocji: musi odkrywać to wszystko, co ci towarzysze podróży mogą i chcą mu powiedzieć. Innymi słowy, nie możemy korygować dysonansu, wykluczając jedną z melodii: Bóg uczynił nas polifonicznymi. Panowanie nad sobą, znane od

zawsze również pod nazwą
umiarkowania, nie jest oziębłością:
Bóg chce, żebyśmy mieli serce
„wielkie, mocne, czułe, i wrażliwe, i
delikatne” [6].

Sercem możemy grać muzykę dla
Pana. Jeśli chcemy ją dobrze
wykonać, musi być we właściwej
tonacji, tak jak dostraja się
instrumenty, żeby wydawały
odpowiedni dźwięk. Chodzi więc o
wychowanie uczuć, o rozwijanie
wrażliwości na to, co prawdziwie
dobre, gdyż odpowiada naszej
istocie, ze wszystkimi jej wymiarami.
Uczucia nadają koloryt naszemu
życiu i pozwalają nam dostrzegać z
większym bogactwem to, co dzieje
się wokół nas. Jednocześnie jednak,
podobnie jak obraz przesycony
kolorami bez umiaru nie jest miły w
odbiorze, albo jak rozstrojony
instrument drażni, serce oddane na
żer niestałości uczuć rozstraja
harmonię naszej osobowości i

niszczy (czasem nawet znacząco) nasze relacje z innymi. Święty Josemaría radził, by zamykać serce na „siedem spustów”. [7] Wyjaśnił to kiedyś następująco: „zamknij je na siedem spustów: jeden dla każdego grzechu głównego. Ale nie przestawaj okazywać serca” [8]. Doświadczenie zgromadzone przez wieki, również w miejscach, do których nie dotarło chrześcijaństwo, pokazuje, że niekontrolowane uczucia i instynkty mogą pociągnąć nas jak wezbrane wody rzeki, siejące zniszczenie wszędzie, gdzie przepływają. Nie chodzi o to, by zatrzymać ten nurt, ale o to, lecz by pokierować nim jak inżynier wodą z górskich strumieni, by poruszała turbinę i wytwarzała prąd. Kiedy nada się właściwy bieg temu strumieniowi wody, który mógłby niszczyć drzewa i domy, wszyscy mogą żyć spokojnie i korzystać z tej energii, by oświetlać i ogrzewać swoje domy. Jeśli naszemu duchowi

nie uda się kierować tymi instynktownymi i afektywnymi siłami naszej natury, nie może być pokoju ani ukojenia: nie może istnieć życie wewnętrzne.

Wziąć w swoje ręce wodze naszego dnia

Ważnym krokiem do tego, by stać się panem siebie jest przeciwstawianie się lenistwu, milczącemu, ale szkodliwemu wirusowi, który może stopniowo nas sparaliżować, jeżeli nie postawimy mu odpowiednich granic. Lenistwo umacnia się u człowieka, który nie ma wyznaczonego celu, a także u tego, kto mając cel, zwraca się w innym kierunku. „Nie myl spokoju z lenistwem, niedbalstwem, z opóźnieniami w podejmowaniu decyzji bądź w studiowaniu ważnych spraw” [9]. Nawyki, które pomagają budować żywą, silną i pogodną osobowość, to m. in. angażowanie się

w to, co wymaga naszej uwagi, nieunikanie tego, co wymaga wysiłku, nieodkładanie na potem spraw, które możemy załatwić teraz.

Trzeba też być czujnym, by nie popaść w przeciwną skrajność, czyli nieuporządkowany aktywizm:

„Dziecko, nie bierz na siebie zbyt wielu spraw, bo jeśli będziesz je mnożył, nie będziesz bez winy. I choćbyś pędził, nie dopędzisz, a uciekając, nie umkniesz”[10].

Dojrzała osobowość oznacza tutaj rozwagę, porządek w naszym działaniu. Aby życie nas nie obaliło swoimi ciągłymi wymaganiami, dobrze jest przejąć inicjatywę i rozkładać swoją aktywność w odpowiednich przedziałach czasu, czyli planować – bez sztywnych ram – dając priorytet temu, co powinno być na pierwszym miejscu, a nie temu, co pojawia się w danej chwili. W ten sposób unikamy sytuacji, gdy sprawy pilne spychają na bok ważne.

Oczywiście nie trzeba planować dokładnie wszystkiego, ale należy unikać tego, by improwizowanie spowodowało stratę naszego czasu, bo będziemy zajęci stawianiem czoła temu, co się akurat wydarza w ciągu dnia. Dlatego św. Josemaría mówił, że „trzeba być uporządkowanym, bo nie mamy czasu na robienie wszystkiego natychmiast”.

W naszym dniu są pewne momenty kluczowe, które możemy z góry ustalić: pora chodzenia spać, pora wstawania, czas, jaki poświęcamy wyłącznie Bogu, godziny pracy, posiłków... Poza tym musimy robić dobrze to, co mamy do wykonania, wydajnie, uważnie i w miarę możliwości doskonale, czyli z miłością. „Spełniaj drobne obowiązki każdej chwili: czyn co powinienes, skupiony na tym, co czynisz” [11]. Ostatecznie chodzi więc o program świętości, który nie stanowi sztywnej ramy, ponieważ jest skierowany ku

wspaniałemu celowi: uszczęśliwieniu Boga i innych. Jednocześnie ta sama miłość, która pobudza nas do trzymmania się konkretnego planu, wskaże nam, kiedy ten plan trzeba pominąć, gdyż wymaga tego dobro innych osób albo pojawia się tyle innych powodów, bardzo jasnych dla tego, kto żyje w obecności Boga.

Kultywować wewnętrzną przestrzeń

Wnętrze to żywe centrum osoby, to, co sprawia, że jej siły, zdolności, stany ducha i działania stanowią jedność. Ten, kto jest zdolny żyć wewnątrz siebie, skupiać swoje zmysły i władze do tego stopnia, by uciszyć duszę, rozwija bogatszą osobowość, gdyż jest bardziej zdolny do relacji, do dialogu. „Milczenie – mówił Benedykt XVI - jest integralną częścią komunikacji i nie istnieją bez niego słowa bogate w treść” [12].

Żeby nie ograniczać się do pływania po powierzchni życia trzeba poświęcić czas na myślenie o tym, co się nam przydarza, co przeczytaliśmy, co nam powiedziano, a przede wszystkim o światłach, które otrzymaliśmy od Boga.

Refleksja poszerza i ubogaca naszą wewnętrzną przestrzeń: pomaga nam integrować różne aspekty naszego życia – pracę, relacje społeczne, wypoczynek itd. – z projektem życia chrześcijańskiego, który realizujemy wspierani przez Pana. Ten nawyk zakłada naukę wchodzenia do wnętrza duszy, opanowywania pośpiechu, niecierpliwości, roztargnienia.

Otwiera się wówczas przestrzeń medytacji w obecności Boga: „Któż z nas wieczorem, przed końcem dnia, kiedy zostaje sam, nie zadaje sobie pytania: co zdarzyło się w moim sercu? Co się wydarzyło? Jakie sprawy przeszły przez moje serce?”[13].

Ten spokój ducha osiąga się, gdy porzucamy napięcie, jakie niesie życie, i powstrzymujemy żądania spraw do załatwienia oraz wyobraźnię, gdy zatrzymujemy rytm życia zewnętrznego i milczymy zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz. W ten sposób nasze poznanie i doświadczenia zyskują głębię, uczymy się dziwić, kontemplować, smakować dobra duchowe, słuchać Boga. Dzięki temu wewnętrznemu bogactwu, gdy wychodzimy na zewnątrz, możemy czerpać więcej radości z komunikacji z innymi, gdyż będziemy mogli wniesić w nią coś osobistego, coś naszego.

W milczeniu będziemy mogli usłyszeć głos Pana. Kiedy Bóg chce przejść przed Eliaszem na górze Horeb, Pismo Święte mówi, że nie był w gwałtownej wichurze, druzgocącej skale, przeraźliwym trzęsieniu ziemi, ani też w ogniu, który po nim

nastąpił, lecz w szmerze łagodnego, ledwie zauważalnego powiewu [14]. Milczenie to coś pięknego. To nie pustka, lecz autentyczne i pełne życie, jeśli pozwalamy na nawiązanie zażyłego dialogu z Bogiem. „Dźwięczna nić milczenia: tak zbliża się Pan, z dźwięcznością milczenia właściwą miłości” [15].

Mądrość serca

Kto w sercu mądry, zwie się rozumnym[16]. Zdolność skupienia pozwala nam coraz głębiej osadzać motywy kierujące naszym życiem. Spójność dojrzewa wówczas jak owoc na słońcu i zostajemy napełnieni mądrością, która pomaga nam podejmować trafne decyzje. Nie zawsze trzeba dawać natychmiastową odpowiedź na postawioną kwestię. Roztropność często każe nam zdobyć szersze informacje przed wydaniem osądu czy podjęciem decyzji, bo nierzadko

sprawy nie wyglądają tak, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Osoba dojrzała charakteryzuje się badaniem spraw z uwagą, odwoływaniem się do wspomnień z wcześniejszych doświadczeń w podobnych kwestiach oraz proszeniem o radę tych, którzy mogą jej udzielić. I przede wszystkim, co dla chrześcijanina jest bardzo naturalne: prosi o radę Boga: „Nie podejmuj żadnej decyzji, jeśli przedtem nie przemyślisz tej sprawy w obecności Boga” [17]. Wówczas łatwiej jest zastosować do konkretnej sytuacji wyważony sąd, nie ulegając lekkomyślności, wygodnictwu, obciążeniom z przeszłości czy naciskowi środowiska. I mieć odwagę, by podejmować decyzje – chociaż każda decyzja niesie z sobą pewne ryzyko – i realizować je bez zwłoki, z gotowością poprawiania się, jeśli później zdamy sobie sprawę, że się myliliśmy. Spójność chrześcijańska – owoc kultywowania

życia wewnętrznego – w końcu czyni nas gotowymi do poświęcenia się ideałowi i do wytrwania w nim.

„Udziel mi łaski, bym wyrzekł się wszystkiego, co dotyczy mojej osoby. Powinienem troszczyć się jedynie o Twoją chwałę... Jednym słowem, o Twoją miłość. – Wszystko dla miłości!” [18].

José Benito Cabaniña – Carlos Ayxelà

*Zdjęcia: Álvaro García Fuentes oraz
Ismael Martínez*

[1] Św. Augustyn, *De civitate Dei*, XIX, 13.1, por. wyd. pol. *Państwo Boże*, tłum. W. Kubicki, Kęty 2002, s. 779.

[2] Św. Josemaría, *Notatki ze spotkania*, 23 XI 1972.

[3] *Przyjaciele Boga*, 67.

[4] *Rz 7, 21-23.*

[5] *J 1, 47.*

[6] *Przyjaciele Boga, 177.*

[7] *Droga, 161, 188.*

[8] Św. Josemaría, *Notatki ze spotkania*, Santiago de Chile, 30 VI 1974. Te grzechy „nazywa się [...] głównymi, ponieważ rodzą inne grzechy i inne wady. Są nimi: pycha, chciwość, zazdrość, gniew, nieczystość, łakomstwo, lenistwo lub znużenie duchowe” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1866).

[9] *Kuźnia, 467.*

[10] *Syr 11, 10.*

[11] *Droga, 815.*

[12] Benedykt XVI, *Przesłanie na XLVI Światowy Dzień Komunikacji Społecznej*, 24 I 2012.

[13] Franciszek, *Homilia*, 10 X 2014.

[14] Por. 1 Rz 19, 11-13.

[15] Franciszek, *Homilia*, 12 XII 2013.

[16] *Prz* 16, 21.

[17] *Droga*, 266.

[18] *Kuźnia*, 247.